OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 19-XI-28 A

Dwie godziny w więzieniu na ul. Kopernika.

Patrz str. 3.

ROK VI. | ŁODZ, PONIEDZIAŁEK, 19 LISTOPADA 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 324

Morderca w celi

siedzi osamotniony i z nikim się nie komunikuje.— Jak wygląda sprawa kary dla Łaniuchy?

W niektórych dzisiejszych pismach porannych ukazała się nadesłana przez jedno z biur reporterskich wzmianka o zachowaniu się Łaniuchy w więzieniu. Jak się dowiaduje „Express", wzmianka pozbawiona jest od „A" do „Z" wszelkich podstaw.

Przedewszystkiem Łaniucha nie siedzi w celi ogólnej, a w celi oddzielnej i nie komunikuje się z innymi więźniami. Nawet podczas wczorajszego obchodu święta niepodległości w więzieniu Łaniucha nie był obecny, lecz z rozporządzenia władzy pozostał w celi. Nie jest również prawdą, jakoby Łaniucha opowiadał swym towarzyszom więziennym jak dokonał morderstwa, ani też, aby dowcipkował z kimkolwiek, gdyż poza wizytami służbowemi straży więziennej i poza przesłuchiwaniami przez sędziego śledczego, absolutnie nikt nie jest dopuszczany do przestępcy.

Z pewnego źródła dowiadujemy się natomiast, że Łaniucha nie zdradza w więzieniu jakiegokolwiek zdenerwowania. Przez cały czas siedzi spokojnie, albo przechadza się po celi, pogwizdując od czasu do czasu. Stara się dowiedzieć, kiedy mniej więcej odbędzie się proces i zależy mu bardzo, aby się odbył najprędzej.

Żadne widzenia z przestępcą nie mogą być udzielane.

Kara śmierci musiałaby przejść przez 3 instancje sądowe.

Wyjaśnialiśmy już na podstawie opinji kilku prawników, że Łaniusze grozi kara śmierci w trybie postępowania zwykłego (nie doraźnego). Zwracamy jednak uwagę, że wymiar kary z wyroku zwykłego sądu odbywa się inaczej, aniżeli w trybie doraźnym, kiedy niema apelacji i wyrok wykonany być musi w ciągu 24 godzin. Łaniucha od wyroku sądu okręgowego w Łodzi będzie mógł odwołać się do sądu apelacyjnego w Warszawie, gdzie sprawa pójdzie we właściwej kolejności, poczem znów przysługuje mu prawo skargi do Sądu Najwyższego. Tak więc niema mowy o tem, aby nawet w razie wyroku skazującego w pierwszej instancji mogła być mowa o jego szybkiem wykonaniu. Chyba, że Łaniucha przyjmie wyrok i nawet w wypadku bardzo surowej kary podda się jej z rezygnacją, co jest bardzo wątpliwe.

Podobno w ciągu dni ostatnich interesuje się on ogromnie kwestją, jaka jest ewentualność skazania go na karę śmierci, mimo, iż w pierwszych dniach po aresztowaniu mówił, że doskonale wie, że czeka go stryczek, ale wcale sie tego nie lęka...

Nie trzymać pieniędzy w domu!

Kiedyś zwabią one złych ludzi.—Rachunek bieżący lub safes w banku jest pewniejszem zabezpieczeniem, niż kasa i pończocha.

Echo morderstwa Łaniuchy nie milknie i zainteresowanie publiczne ohydnym czynem i jego konsekwencjami karnemi nie ustępuje ani na chwilę. Wynika z tego, że zbrodnia ta, która podnieca ciekawość publiczną, nie jest przemijającą sensacją, ale faktem, posiadającym o wiele głębsze podłoże. Gdyby chodziło tu o zwykłą sensację, to cechą zasadniczą jej jest, że szybko umilkłaby i zapomnianoby o niej. Tymczasem zbrodnia budzi zaciekawienie trwałe. Faktem jest, że każdy obywatel czuje się zainteresowany tem, co się stało. To co spotkało ś. p. małżonków Tyszer, mogło spotkać każdego... Jest to zagadnienie bezpieczeństwa publicznego i reakcji społecznej przeciw przestępcy.

Przeważna ilość morderstw tego charakteru, co popełnione przy ul. Piotrkowskiej Nr. 17 powstaje na tle rabunkowem. Mordercy nigdy nie pójdą tam, gdzie spodziewają się, że nic nie znajdą i dlatego przypominamy, że najwyższą lekkomyślnością jest kontynuowanie zwyczaju, obserwowanego szczególnie w Łodzi, przechowywania gotówki w kasie ogniotrwałej, o czem zawsze dowie się ktoś dalszy czy bliższy. To usuwanie kapitału obrotowego z ruchu i chowanie go po skrytkach sprawia, że kasy bankowe są puste, a na rynku czujemy głód gotówki. NIKT, KTO TRZYMA PIENIĄDZE W KASIE LUB INNYCH SCHOWANKACH ZAMIAST W BANKU ALBO W SKRYTCE BANKOWEJ, NIE MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE I MUSI ZAWSZE SIĘ LĘKAĆ, ŻE MOŻE MU SIĘ PRZYTRAFIĆ NIESZCZĘŚCIE.

Ostrożność nigdy nie zawadzi i jako środek przeciwko przestępcy zawsze jest wskazany. Gdyby ś. p. Tyszerowie zastosowali niewielką nawet miarę ostrożności, byliby dzisiaj żywi, a Łaniucha siedziałby w więzieniu za nieudolne usiłowanie morderstwa.

Nad mogiłą ś. p. Borowskiej

zgromadziły się wczoraj łódzkie służące.

Łódź, 19 listopada.

Dżdżyste popołudnie. Skromny, odludny cmentarz na Zarzewie, tak rzadko odwiedzany nawet przez rodziny zmarłych. zaroił się wczoraj od szarej masy kobiet różnego wieku. Młodziutkie dziewczęta, a nawet siwowłose staruszki w chustkach, wyszarzałych, wiatrem podszytych paltach zgromadziły się przy świeżej jeszcze mogiłce, na której widnieje lakoniczny napis: ś. p. Józefa Borowska. To służące łódzkie... Marysie, Józie i Stasie, po ciężkiej, całotygodniowej pracy kilka wolnych godzin niedzielnych poświęciły nieszczęsnej Józi Borowskiej... Nie zapomniały o niej... Stojąc w skupieniu nad mogiłą ocierały łzy chusteczkami. Co chwilę słychać było łkania... Znajome zamordowanej opowiadały o jej tragicznych dziejach.

Przyjechała ze wsi. Była skromna, pracowita i uczciwa. Nie miała w Łodzi prawie wcale znajomych, a w niedzielę po południu, gdy inne bawiły się, pozostawała w mieszkaniu swych chlebodawców lub niekiedy odwiedziała siostrę... I ją właśnie posądzono o współudział w zbrodni... Te, które ją znały, nie dały wiary tym podejrzeniom, one bowiem wiedziały najlepiej, że ś. p. Józefa Borowska nie mogła popełnić zbrodniczego czynu.

— Radzili jej, żeby nie przyjeżdżała do Łodzi — odzywały się jakieś głosy — Nie każda potrafi w wielkiem mieście dać sobie rady... To nie jest wieś...

— Tak, to prawda... Biedna, nieszczęsna Józia...

O zmierchu cmentarz opustoszał...

Marysie, Józie i Stasie wróciły do miasta, gdzie opowiedzą swym przyjaciółkom i znajomym, które nie przyszły na mogiłę Borowskiej o tych kilku niezapomnianych godzinach.

Przeciw odkładaniu wyborów

Łódź, 19 listopada.

Jak się „Express" dowiaduje frakcja polskich związków w zarządzie kasy chorych zgłosi na jutrzejszem posiedzeniu zarządu znamienny wniosek w sprawie odroczenia terminu wyborów.

Mianowicie, wobec niemożności dostarczenia przez wszystkich kandydatów na radców odpowiednich świadectw wymaganych obecnie przez okręgowy urząd ubezpieczeń, frakcja polskich związków zgłosi propozycję ZATWIERDZENIA WSZYSTKICH LIST NA DOTYCHCZASOWYCH ZASADACH.

Wniosek ten uzyska większość, wobec identycznego stanowiska wszystkich ugrupowań w zarządzie kasy.

Z drugiej strony informują nas jednakowoż, że zatwierdzenie list kandydatów bez odpowiednich załączników, spowodować może później unieważnienie wyborów przez okręgowy urząd ubezpieczeń.

Dyrekcja Widzewa

zamierza nakłonić robotników do podjęcia pracy.

Łódź, 19 listopada.

Jak się „Express" dowiaduje, na dziś na godz. 3 po poł. zarząd „Widzewskiej manufaktury" zwołał zebranie strejkujących robotników przędzalni. Zebranie odbędzie się na terenie fabryki w Widzewie.

Na wiecu tym dyrekcja firmy zamierza dojść do porozumienia ze strejkującymi i nakłonić ich do podjęcia pracy.

Równocześnie, jak nas informują, na dziś na godz. 4 po poł. wiec strejkujących robotników zwołuje komitet strejkowy w porozumieniu ze związkami zawodowemi.

16 zbrodniarzy uciekło z więzienia w Grudziądzu.

Grudziądz, 19 listopada.

W dniu wczorajszym zbiegło z więzienia w Grudziądzu 16 osadzonych tam zbrodniarzy, skazanych przeważnie na bezterminowe ciężkie więzienie. Wykopali oni podkop przez studnię do pobliskiego ogrodu i zbiegli. Następnie wykonali dwa napady bandyckie dla zdobycia odzieży i pieniędzy. Napady te przyczyniły się do ujęcia trzech zbiegów.

Kolejarze na szynach

nie chcieli przepuścić pociągu.

Toulon, 19 listopada.

W dniu wczorajszym strejkujący pracownicy ustawili się w liczbie kilkuset na szynach i zatrzymali pędzący pociąg. Namawiali łamistrejków do porzucenia pracy, ale nie zdało się na nic i po pół godzinie kolejarze przepuścili pociąg. Od wypadku tego mają być pociągi obsadzone żandarmerją, aż do ukończenia strejku.

W Polsce—wiosna

w Hiszpanji—chłód.

Madryt, 19 listopada.

(Telegram wł. „Expressu").

W Hiszpanji zapanowały przedwczesne chłody. W górach spadły już śniegi i tak np. komunikacja w dolinie Aranu jest przerwana. Z Santander donoszą o wielkiej ilości wygłodniałych wilków, jakie zagrażają trzodom.

New York, 19 listopada.

W dniu wczorajszym zapanowały w New Yorku i okolicy niebywale od dziesiątków lat nienotowane już upały. Wiele osób wyjechało nad morze do zimnych kąpieli.

Wojewoda Jaszczołt w Ozorkowie.

W dniu wczorajszym wojewoda łódzki p. Jaszczołt bawił w Ozorkowie gdzie był obecny na poświęceniu nowej szkoły powszechnej i łaźni. Miejscowe władze z okazji tej uroczystości wysłały depeszę do ministra Składkowskiego.

Śmiałe spojrzenie w przyszłość.

Co mówi o człowieku w r. 2000 autor z „zimnym rozumem"!

Koło skończy bezapelacyjnie swą rolę.

Nie jest to żaden romans fantastyczny, żaden płód bujnej wyobraźni — a trzeźwa analiza, logiczne wnioskowanie, wysnute z obecnego stanu techniki. Antoni Lübke napisał książkę zawskroś realną, choć ma tak fantastyczny tytuł **„Technika i człowiek w roku 2000"**.

Autor stwierdza, że przed 19-ym wiekiem decydującą rolę dla kultury gospodarczej wszystkich ludów odgrywało drzewo. Bez drzewa nie było budownictwa ani przemysłu. Ale już pod koniec wieków średnich okazał się brak drzewa; trzebienie drzewa w lasach fatalnie wpłynęłoby na klimat. Koniecznie trzeba było znaleźć coś, coby zastąpiło drzewo. Znaleziono więc **„czarne djamenty"** — węgiel. Cała nasza obecna kultura opiera się o węgiel. Panuje on w przemyśle i technice. Ale również i zapasy węgla na ziemi nie są wyczerpane. Gdyby nie udało się znaleźć zamiastki za węgiel — cała dzisiejsza kultura narażona byłaby niechybnie na upadek. **Zastąpić węgiel, odkryć nowe źródła energji — oto wielkie zadanie.** Widzimy już, jak się ono urzeczywistnia. Nafta i jej przetwory, siła wiatru, zdobycie energji z powietrza — oto perspektywy przyszłości. Może również i próby zdruzgotania atomów naprowadzą na nowe tory zdobycia olbrzymich energji.

Gorąco we wnętrzu ziemi jeszcze nie jest wcale wyzyskane; a należy przypuścić, że zdołamy energje, ukryte we wnętrzu skorupy ziemskiej wyzyskać. A jakiem niesłychanem źródłem energji są oceany, jak olbrzymim rezerwoarem siły jest słońce!

Widzimy więc, że ścielą się przed ludzkością nieograniczone możliwości. Technicy sądzą nawet, że **koło skończyło swą rolę.** Środki komunikacyjne przyszłości będą fruwać, a nie toczyć się na kołach. Koleje napowietrzne o szybkości 300 km. nie będą niczem nadzwyczajnem. (Należy tu przypomnieć, że już w roku 1927 auto o sile 100 P. S. angielskiego kapitana Kempla osiągnęło szybkość 300 km. na godzinę). Samolot jako środek komunikacji, tani, łatwo dający się kierować, a zastępujący tę rolę, jaką dziś odgrywa samochód — oto przypuszczalnie najbliższy rekord techniki. Tak samo statek powietrzny, mieszczący w sobie setki podróżnych. Może jednak rakiety zastąpią samoloty...

Najbliższe dziesięciolecie jeszcze bardziej niż obecne przyzna **elektryczności** decydujące znaczenie. Autor książki „Człowiek w r. 2000" pisze: „Wszystko wskazuje na to, że w przyszłości węgiel jako źródło energji, zostanie wyłączony, lub w innej formie będzie służył życiu gospodarczemu. Olbrzymie maszyny do wyzyskania siły wody, energja, czerpana z powietrza, wiatru, wnętrza ziemi, fal morskich, słońca, przetworzenia wod — opał przy pomocy katalizatorów, sztuczne wytwarzanie węgla z drzewa i roślin — wszystko to otwiera perspektywy niezwykłej doniosłości.

Całe gospodarstwo domowe oprze się o maszyny elektryczne. Małe motory będą spełniały wszystkie czynności, które teraz wykonywa kucharka i pokojówka. Zapewne w przyszłości **nie będzie listonoszów,** gdyż każdy dom będzie połączony z centralą pocztową, urządzeniem pneumatycznem. Ruch uliczny zupełnie zniknie. Koleje, tramwaje, wozy będą poruszały się albo pod, albo nad ulicami. Możliwe, że zaoszczędzi się ludziom chodzenia po ulicach przez stworzenie t. zw. **„trottoir roulants".** Ziemia orna będzie o wiele żyźniejsza, gdy nawóz zostanie zastąpiony oddziaływaniem elektryczności na ziemię. Pustynie znikną; nowe tereny kolonizacji powstaną.

W zupełne rozbrojenie i zanik idei wojennej autor nie wierzy. Zmieni się jednak zupełnie technika wojny. Samoloty i gazy — oto przyszły oręż.

Tak sobie przedstawia rok 2000-ty nie fantasta, a trzeźwy, na naukowych przesłankach opierający się technik.

„Święci wojownicy"

których nie imają się ani kule ani miecze.

Niedawno przybył do Pekinu po dłuższym pobycie w środkowych Chinach misjonarz, który opowiada wstrząsające rzeczy o pewnym fantastycznem wprost bractwie mnichów, z którem zetknął się w Seczuan.

Opowiadanie misjonarza brzmi fantastycznie, ale człowiek ten zasługuje na pełne zaufanie.

— Tam w Seczuanie — opowiada misjonarz— istnieje „Buddyjskie bractwo świętych wojowników ścieżki cnoty"... Członkowie tej organizacji silnie się rozrastającej wierzą, że kule mogą ich wprawdzie ranić, ale zabić nie zdołają.

Do bractwa „świętych wojowników" nie należą — jakby przypuszczać można — żołnierze, ale chłopi, którzy poprzysięgli, że bronić będą biednego ludu przed napadami bandytów i dezerterów wojskowych.

Bandytyzm wzmógł się ogromnie w Chinach w ostatnich czasach.

„Święci wojownicy" głoszący panowanie spokoju i porządku noszą czerwone turbany, czerwone spodnie kaszmirowe, szeroki czerwony pas i przewiązują pierś purpurową szarfą.

Misjonarz rozmawiał z przewódcą bractwa, który mu opowiedział, że niedawno kilku „świętych wojowników ścieżki cnoty" dostało się do niewoli osławionego bandyty Hair-lip-Liu.

Rozbójnik nie próbował odbierać życia „wojownikom ścieżki cnoty", ale przeciwnie poprosił, aby kilku członków jego bandy przyjęto do bractwa. Ale „święci wojownicy" oświadczyli mu, że tylko ten może być przyjęty do bractwa, kto się podda próbie czystości serca.

Jak wygląda taka próba?

Hair-lip-Liu, przewódca rozbójników, zgodził się, aby kilku jego ludzi poddano próbie. „Święci wojownicy" zaczęli rozbójników kłuć nożami, a gdy ci zaczęli wydawać okrzyki bólu, godzili jeszcze silniej i wreszcie zakłuli ich na śmierć.

Herszt bandy nie był oczywiście zbytnio zbudowany tą próbą czystości serc i postanowił zrewanżować się „świętym wojownikom" tem samem.

Jeden z rozbójników wzniósł miecz i z całą siłą ugodził jednego ze „świętych wojowników" w kark, ale nie pokazała się ani kropla krwi...

Powtórzono cios, lecz bez żadnego wyniku...

Próbowano ugodzić drugiego... trzeciego... czwartego... krew nie trysnęła...

Zdumiony i przerażony Hair-lip-Liu wrócił „świętym wojownikom" wolność i uciekł co prędzej z miejsca, gdzie oglądał własnemi oczyma cud.

Bractwo „ścieżki cnoty" zdobywa ciągle nowych członków z pośród ludności wiejskiej, najdotkliwiej odczuwającej plagę bandytyzmu. Każda rodzina chłopska oddaje chętnie syna do bractwa „świętych wojowników".

Oczywiście, że wodzowie armji regularnej nie odnoszą się zbyt przyjaźnie do „świętych wojowników", a dyktator wojskowy w Seczuan wyznaczył nawet nagrodę pieniężną za każdą parę uszu, obciętą „świętym wojownikom" i jemu wręczoną.

Laureatka nagrody Nobla

jest przedewszystkiem... dobrą gospodynią.

Wszystkie usiłowania prasy norweskiej w kierunku wywiadu z laureatką nagrody Nobla, znakomitą literatką Sigrid Undset niedały dotychczas żadnego wyniku.

Sigrid Undset oświadcza, że nie ma czasu na wywiady, bo zanadto pochłaniają ją zajęcia domowe.

Tylko siostra laureatki udzieliła pewnych informacji dziennikarzom.

Sigrid Undset była zaskoczona przyznaniem jej nagrody, którą zamierza podobno przeznaczyć w całości na cele humanitarne.

Nagrodzona pisarka uważa za swą największą chlubę jak najsumienniejsze pełnienie obowiązków dobrej gospodyni i matki.

Dom jej świetnie jest prowadzony i zawsze otwarty dla szerokich rzesz przyjaciół i gości.

Sigrid Undset słynie tak samo z doskonałej kuchni, nad którą czuwa osobiście, własnemi rękami przyrządzając wykwitniejsze potrawy, jak ze swych utworów literackich.

Pracy pisarskiej ta wielostronna kobieta oddaje się dopiero wtedy, gdy dzieci leżą już w łóżkach, a dyspozycje gospodarskie na dzień następny są wydane.

Sigrid Undset odznacza się nietylko wielkim talentem pisarskim, ale i niezwykle rozległem wykształceniem. Jest ona również głęboką znawczynią teologji.

Obecnie pracuje nad komedją dla teatru marjonetek. Do komedji tej zaczerpnęła tematu ze starej norweskiej baśni ludowej.

Ilość lekarzy w U. S. A.

Według danych, ogłoszonych na międzynarodowym kongresie higjeny i polityki społecznej, odbytym w Paryżu St. Zjednoczone posiadają 149 tysięcy lekarzy.

Ponieważ ludność państwa wynosi około 110 miljonów, więc z tego wynika, że jeden lekarz przypada na mniej więcej 740 mieszkańców, licząc i niemowląt. Niemcy mają jednego lekarza na 1500 mieszkańców.

Zagadka cukrzycy zostanie rozwiązana

twierdzi berliński profesor Oppenheimer.

W jaki sposób powstaje i rozwija się ta choroba.

Prof. Oppenheimer z Berlina ogłosił w jednym z dzienników niemieckich wyniki najnowszych badań w sprawie cukrzycy.

— **Cukrzyca** — zaczyna swój artykuł prof. Oppenheimer — **jest bardzo poważnem zaburzeniem materji;** polega zaś na tym, że otrzymywany z pożywienia cukier organizm wydala przy pomocy nerek, wcale niemal nie robiąc z niego żadnego użytku.

Spotykany w naturze cukier, o ile mowa o cukrze, wchodzącym w zakres pożywienia dla ludu, występuje zazwyczaj w związku z wodorem i tlenem. Największym przedstawicielem cukru jest znajdywany **w owocach cukier gronowy.** Z niego przez usunięcie wody tworzy się tak zwany cukier podwójny, również ważny środek odżywczy (cukier trzcinowy i rąbany); a przez dalsze usunięcie wody pozostaje wreszcie **krochmal,** niemający już słodkiego smaku. Przy zastosowaniu wszystkich tych gatunków cukru naturalnego jako pożywienia następuje rozpuszczenie ich drogą fermentów. Proces zaś asymilowania ich przez organizm dokonywa się zarówno podczas trawienia w kiszkach (głównie jeśli chodzi o krochmal), jak i w każdej komórce.

W każdej komórce zwierzęcej znajduje się mechanizm, **służący do rozkładania cukru,** a czynność ta zachodzi stopniowo, zależnie od szeregu fermentów. Praca organizmu jest w tym względzie bardzo skomplikowana, a poza innemi czynnikami wpływ dość znaczny wywiera wydzielina gruczołów ślinnych brzucha, której skład chemiczny nie został dotąd wyświetlony należycie.

Na nowe drogi w tej dziedzinie weszła medycyna dopiero z chwilą wynalezienia **insalinu,** który stanowi sztucznie otrzymywany produkt owych gruczołów ślinowych brzucha i służy jako znakomity środek przy leczeniu cukrzycy. Insalin jest środkiem tak doskonałym, że nawet przy sztucznym zastosowaniu cukrzycy organizm, używając insalin, wraca do normy.

Wynalezienie insalinu przyczyniło się też do rozstrzygnięcia samej teorji cukrzycy. Okazało się mianowicie, że **zaburzenia w procesie przemiany materji** następują wtedy dopiero, gdy organizm chory na cukrzycę spożywa cukier gronowy. Ten gatunek cukru jest dla chorego na cukrzycę substancją obcą, niemożliwą do rozłożenia, to też wydala on ją za pośrednictwem pęcherza.

A więc rola insalinu sprowadza się niejako do tego, by z cukru gronowego uczynić inną nieco substancję, któraby się poddała zwykłemu procesowi asymilacyjnemu w organiźmie.

Dopiero najnowsze zdobycze dociekań chemicznych umożliwiły rozwiązanie tej sprawy.

Gdy chodzi o zaopatrzenie całego organizmu w cukier, rolę śpichlerza odgrywa wątroba. Ona to gromadzi glikogen (węglowodan, zbliżony bardzo do krochmalu). Jeśli tylko któraś część organizmu potrzebuje cukru, natychmiast wątroba przerabia go z glikogenu i drogą przez krew dosyła tkankom. Lecz gdy tkankom tym brak insalinu, nie są one w stanie zużyć cukru, następują wtedy objawy cukrzycy, czyli cukier ten organizm wydala tak samo, jak i cukier otrzymany zwykłą drogą trawienia, mianowicie przez nerki.

Wszystko to są doraźnie czynione spostrzeżenia z doświadczenia, które jednak znakomicie przyczyniają się do wyświetlenia tej wielkiej zagadki, jaką nawet dla współczesnej medycyny stanowi cukrzyca. Jest jednak nadzieja, że w krótkim już czasie—kończy prof. Oppenheimer — zagadka ta zostanie całkowicie rozwiązana.

Strój kata.

Szary surdut i szare spodnie.

Wydział karny ministerstwa sprawiedliwości opracował strój urzędowy dla kata przy spełnianiu urzędowych czynności.

Kat ma nosić długi szary surdut i szare spodnie. Głowę ma nakrywać szarą ostro zakończoną czapeczka.

Na twarzy musi nosić maskę.

Dwie godziny za kratkami.

Wizyta współpracownika „Expressu" w więzieniu przy ul. Kopernika.

Jak więźniowie obchodzili 10-lecie odzyskania Niepodległości

Łódź, 19 listopada.

W dniu wczorajszym w więzieniu śledczem przy ulicy Kopernika odbyła się niezwykła uroczystość z okazji 10-lecia odzyskania Niepodległości.

Współpracownik „Expressu", korzystając z uprzejmości władz prokuratorskich, brał udział w obchodzie jako widz i zarazem, jako jedyny przedstawiciel prasy łódzkiej, i przy tej okazji zwiedził również gmach więzienny.

Niezwykłe audytorjum.

O godzinie 11-ej min. 15 do więzienia przy ul. Kopernika przybył

prokurator dr. Markowski

w towarzystwie jednego z sędziów sądu okręgowego i prof. Grawczyńskiego.

Po krótkiej rozmowie w kancelarji naczelnika więzienia udajemy się do więziennej sali wykładowej, gdzie ma się odbyć uroczystość.

Długa, biała sala. Przez zakratowane okienka widać szare mury więzienne. Ściany udekorowane zielenią i biało-amarantową bibułą. Na szkolnych ławach, ustawionych rzędami siedzą więźniowie. Pierwsze ławki zajęte są przez

nieletnich przestępców.

Dla nich jest to atrakcja niebywała. Na bladych twarzach malców (najmłodszy ma lat 13) uwidacznia się wielkie zainteresowanie. Co to będzie?..

Dalsze rzędy ławek zajęli starsi więźniowie. Nie brak wśród nich osób poważniejszych

z brodą i siwemi włosami.

Dozorcy więzienni utrzymują porządek. Obecność ich jest jednak zbędna gdyż audytorjum zachowuje się spokojnie i z należytą powagą.

Przed ławkami ustanowiono podjum, na którem mają się odbyć produkcje artystyczne. Orkiestra, składająca się z dziesięciu osób, członków łódzkiego związku muzyków, którzy bezinteresownie zaofiarowali swe usługi, zajmuje miejsce przed podjum.

Siadamy z boku na przygotowanych krzesłach.

Dyrygent oznajmia:

— **Orkiestra zagra „Jeszcze Polska nie zginęła".**

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Wszyscy podnoszą się z miejsc. Więźniowie w skupieniu i ciszy słuchają mazurka Dąbrowskiego.

Drugim numerem programu był odczyt **prof. Grawczyńskiego** na temat okolicznościowy. Piękne przemówienie, utrzymane w tonie wysoce patrjotycznym i podniosłym, uczyniło na słuchaczach wielkie wrażenie.

Muzyka w więzieniu.

Potem — deklamacje. Utwory własne i kilku znanych poetów wygłosili więźniowie. Słuchacze nie szczędzili swym kolegom oklasków, które, zresztą, słusznie im się należały. Sympatyczną dykcją wyróżnił się szczególnie jeden z więźniów, młodzieniec o ujmującej powierzchowności i inteligentnej twarzy,

którego potem widziałem w celi więziennej.

Po deklamacjach orkiestra odegrała jeszcze wiązankę melodji polskich i kilka utworów muzycznych Wieniawskiego.

Niektórzy więźniowie słuchali muzyki z widocznem rozrzewnieniem. Czuło się, że ci ludzie, odseparowani od świata za popełnione grzechy, dzięki muzyce nawiązali znowu kontakt ze społeczeństwem. Zadumane twarze świadczyły o tem, że przyszła chwila zastanowienia się nad sobą.

Każdy rodzaj melodji

wywoływał inną reakcję.

W czasie grania melodji smętnych na twarzach więźniów malowało się wzruszenie, podczas muzyki wesołej kąciki ust rozchylały się nieznacznie i z oczu biła radość.

Mały chłopiec z pierwszej ławki oparł na dłoni główkę i dziwował się ogromnie trębaczowi, który manipulował palcami przy instrumencie i był czerwony jak rak. Starsi opuścili głowy.

Wczasie tych kilku nastrojowych chwil zapominało się zupełnie, że ta długa biała sala z zakratowanemi okienkami to cząstka wielkiego gmachu, w którym przesiadują przestępcy.

Oni sami zapominali. To nie byli więźniowie. To byli — ludzie.

W celi dla nieletnich.

Uroczystość skończona. Więźniowie

nie mogąc jeszcze otrząsnąć się z wrażenia,

wychodzą powoli parami, nie patrząc na siebie.

Wychodzimy z sali. Pan prokurator Markowski oprowadza nas po więzieniu.

Zwiedzamy celę dla nieletnich. Są to przeważnie malcy, o których wspominaliśmy już wyżej, pociągnięci do odpowiedzialności za kradzież i drobne przestępstwa.

Korzystają oni ze specjalnych przywilejów. Większość — analfabeci.

Wydział oświaty i kultury przy magistracie prowadzi w więzieniu

energiczną akcję oświatową.

Dwie godziny dziennie poświęcają więźniowie na naukę. Czytają książki. W celi dla nieletnich na półce znaleźliśmy kilka ciekawych książeczek Korczaka, Coopera i in.

— Dostaliście paczki? — zapytuje prok. Markowski pierwszego z brzegu malca.

— Dostaliśmy.. — odpowiada młodociany więzień — Był tam chleb, kiełbasa, cukierki..

— A uczysz się czytać i pisać?.. — pyta dalej p .prokurator.

— Uczę się, panie prokuratorze..

— Pamiętaj, ucz się... Jak się nie będziesz uczył, to jeszcze tu wrócisz...

— **O, nie!.. — odpowiada stanowczo malec — Już tu nie wrócę!..**

Najmłodsi „więźniowie".

Idziemy dalej. Biała czysta sala. Froterowana podłoga. Dwa rzędy małych łóżek. Żłobek.

Tu wychowują się niemowlęta których matki odsiadują karę w więzieniu. Wszystkie dzieci przyszły na świat w celach więziennych. Żłobkiem opiekuje się Towarzystwo Kropli Mleka.

Biedne maleństwa mają wszystko czego im trzeba. Pokój jest jasny, widny, czysty. Łóżeczka białe, czyste...

Dwie pielęgniarki opiekują się niemi. Jakiś mały berbeć na widok obcych ludzi

staje w łóżku na baczność i salutuje.

Pan prokurator Markowski wita się z nim i śmieje się. Rezolutne bobo uśmiecha się również z widocznem zadowoleniem.

W kącie leży jakieś anormalne maleństwo. Drobna główka, wyłupiaste oczy, wątłe ciałko. Przedwczesny płód. Ale pod bacznem okiem troskliwych pielęgniarek niemowlę powoli zyskuje na wadze i rozwija się.

Cóżby się stało z temi niemowlętami, gdyby nie było żłobka więziennego?..

Żłobek w tym ponurym naogół gmachu jest jedyną oazą,

gdzie okna nie mają krat...

Maleńkie dzieci nie wiedzą, że są w więzieniu..

Może kiedyś się dowiedzą, gdzie spędziły pierwsze lata swego życia z winy wyrodnych swych matek..

Więzienne podwórze.

Podwórze więzienne jest małe. Ale cóż zrobić skoro niema miejsca. Gmach przy ulicy Kopernika jest nieruchomością prywatną. Właściciel domu chciał podobno zabrać nawet ten skrawek wolnej przestrzeni.

W takich warunkach trudno oczywiście o nowoczesne urządzenia. Miejmy nadzieję, że w nowym gmachu więziennym który ma stanąć w Łodzi, wszystko będzie inaczej...

Nasze władze więzienne postarały się, by nawet w tych warunkach utrzymać wzorową czystość. Wysiłki te nie poszły na marne.

W ogólnej celi.

Ogólna cela więzienna. Duży, czysty pokój. Prycz niema. Więźniowie na noc rozkładając sienniki.

W pierwszym rzędzie widzimy znowu owego młodzieńca, który pół godziny temu deklamował w sali wykładowej.

— Czy macie jakąś prośbę? . — zwraca się p. prokurator.

— Owszem... ja... — odpowiada młodzieniec.

— O co chodzi?..

— Prosiłbym o przyspieszenie śledztwa..

— O co oskarżony?..

— **O przywłaszczenie 3 tysięcy złotych...**

— W którym rewirze?..

— W czwartym, panie prokuratorze..

P. prokurator wyjmuje pióro, notes i zapisuje.

***

Schodzimy na dół.

Dozorca otwiera bramę.

Jesteśmy na ulicy.

Dozorca zamyka za nami bramę wielkiego szarego domu przy ul. Kopernika.

Ab.

Kontrabanda wstążek niemieckich.

Centrala przemytnicza zlikwidowana w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Po zlikwidowaniu kilku organizacji przemytniczych, straż graniczna wpadła na trop nowej kontrabandy, tym razem nie futer i nie klejnotów, lecz wstążek niemieckich.

Centrala tego szkodliwego przedsiębiorstwa mieściła się w wielkich składach p. f. „Salomon Wajnberg" w podwórzu domu nr. 18 na Nalewkach. Właścicielami jego są bracia Józef Wajnberg (Twarda 5 m. 19) i Leon Wajnberg (Twarda 5 m. 41).

O godzinie 7 wiecz. ze sztabu straży granicznej wyruszyły na miasto trzy drużyny. Najliczniejszy oddział funkcjonarjuszów udał się do hurtowni, dwa inne wkroczyły do mieszkań szmuglerów.

Wyniki przeprowadzonych rewizji były nadspodziewane. Dość wspomnieć, że w olbrzymim sładzie 80 procent towarów pochodziło z nieczystego źródła.

Sprawdzanie zawartości szaf skrzyń, i szuflad przeciągnęło się do godziny 5-ej rano. Ponieważ narazie nie mogło być mowy o przewiezieniu takiej ilości wstążek i koronek, lokal opieczętowano.

Rewizje w mieszkaniach Wajnbergów również doprowadziły do sensacyjnych odkryć. Leonowi skonfiskowano 600 kilogramów przemycanych wstążek, a Józefowi jeszcze więcej, na sumę zgórą 60 tysięcy złotych. Towary te przewieziono do urzędu celnego.

EMIL JANNINGS
w nowym
II-gim ameryk.
filmie p. t.
OSTATNI ROZKAZ

HURTOWY
DETALICZNY
SKŁAD
PERFUM, KOSMETYKÓW, MYDEŁ TOALETOWYCH KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH firm
Najtańsze — źródło „KOSMOS"
Łódź, Piotrkowska 60.
Firma egzystuje 25 lat.

ODEON—CORSO
Przejazd 2. Zielona 2.
Pierwszy wielki film angielskiej produkcji 1928—29 r.
p. t.
Pancernik Atlantic
Dramat w 10 aktach, ilustrujący dzieje oficera marynarki angielskiej, w walce o honor i miłość.
W rolach głównych:
Lilian Olhand i Henry Edwards.
Nad program farsa.
Dodatek
Obchód X-lecia Odrodzenia Państwa Polskiego w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

WODEWIL
Główna 1.
Po raz pierwszy w Łodzi
Lya Mara i Harry Liedtke
w przepięknym filmie nowej produkcji
p. t.
Faworyta Rotszylda
„Książe pozwoli..."
w pozostałych rolach:
Ernest Verebes
Alfred Abel
Iwetta Gilbert
Rudolf Klein—Rogge.
Nadprogram: FARSA.

Z notesika humorysty.

Dwaj chłopcy wychodzą ze szkoły.

Na ulicy Staslek zwraca się do Franka:

— Ty, twoja Maryśka już tam czeka na ciebie!...

Franek odpowiada:

— Jak śmiesz!... Moja matka nie jest dla ciebie żadną Maryśką, lecz panną Papecką, rozumiesz?...

★

Rozmowa u Gostomskiego.

— Wie pan, wczoraj przypadkowo ułożyłem zdanie, w którem spójnik „i" powtarza się pięć razy, przyczem jedno „i" następuje bezpośrednio po drugiem.

— Niemożliwe!...

— Założymy się o 10 złotych?

— Zrobione!

— A więc nazywam się Kranc, prawda, a mój wspólnik Kloc. Wczoraj postanowiliśmy zmienić szyld nad naszym składem. Zawezwaliśmy malarza i powiedziałem do niego: „Namaluj mi pan szyld „Kranc i Kloc", ale musi pan uważać, żeby między słowem Kranc i i i i i Kloc odległość wynosiła cztery centymetry.

★

W poczekalni lekarza:

Lekarz (do pacjenta, który czyta gazetę): Proszę, panie Mayer!...

Mayer: Niech się pan nie fatyguje, panie doktorze, ja tu przyszedłem tylko po to, żeby przeczytać dalszy ciąg powieści...

Zebrania kontrolne.

Dziś winni stawić się na zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia:

Rocznik 1890 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. M. N, O, P, R, S, Sz, T, U, W. Z. Ż w lokalu PKU Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery O. P. w lokalu koszar 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery M. N. O. P. R. w koszarach przy ul. Leszno 9.

Rocznik 1896 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6 o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51 b.

Jutro winni stawić się na zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia:

Rocznik 1899 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. w lokalu PKU. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery R. T. w koszarach 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery S. T. U. W. Z. Ż. w koszarach przy ul. Leszno 9.

Rocznik 1896, zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 7 i 10 o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. M. N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż, w lokalu PKU, Nowo-Cegielniana 51.

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty 15.45 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny, 16.00 — Koncert płyt gramofonowych. 17.10 — Odczyt p. t. „Z włóczęgi myśliwskiej — lato na Białorusi" 18.00 — Koncert popołudniowy. Transmisja z iWlna. 19.30 — Wykład literatury francuskiej. 19.56 — Sygnał czasu. 20.05 — Odczyt p. t. „O życiu i twórczości Franciszka Schuberta". 20.30 — Koncert wieczorny poświęcony twróczości Franciszka Schuberta. 22.00 — Komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

S. O. S. na Atlantyku!

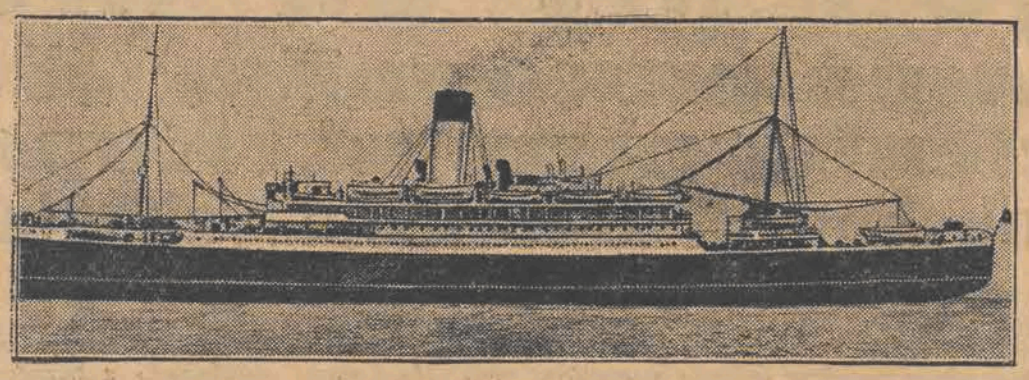

Statek „VESTRIS", który — jak już z licznych depesz wiadomo zatonął podczas burzy na Atlantyku, powodując śmierć setek ludzi.

Usunąć błoto z chodników!

Władze powinny wydać w tej sprawie odpowiednie zarządzenia dozorcom!

Łódź, 19 listopada.

Ulice nasze pod względem czystości pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Wskutek złego stanu bruków i nierównych chodników opady atmosferyczne nazbyt długo przechowują się w licznych wgłębieniach, i mieszając się z ziemią i brudem tworzą wielkie kałuże błota.

Dlatego też

nigdzie niema tyle błota jak w Łodzi

Po najmniejszym nawet deszczu tworzą się natychmiast wstrętne kałuże, które bynajmniej nie podnoszą higjenicznego stanu naszego miasta.

Ulice nasze wymagają większej opieki niż ulice innych miast.

Śmieci winny być usuwane, błoto zmiecione, dbałość o czystość na ulicach musi być widoczniejsza!

Czy tak się dzieje w rzeczywistości? Nie!

Przyjął się u nas zwyczaj, że dozorca ma obowiązek zmiatania śniegu zimą i polewania ulic latem,

jesienią natomiast, gdy jest najwięcej błota na ulicach, nikt się nie troszczy ani o chodniki, ani o jezdnie!

Dlaczego śnieg może być sprzątnięty z ulic a błoto nie?

Nawet na najruchliwszych ulicach olbrzymie warstwy błota sięgają aż do kostek, a łodzianie człapią potem błocie, jakgdyby nie było rady, by te kałuże usunąć.

A od czegóż jest sikawka i miotła? Od parady?

Błota na ulicach stwarza niebezpieczeństwo upadku na ulicy. O poślizgnięci się — nie trudno w takich warunkach.

Wszystkie te względy przemawiają za tem, by odpowiednie czynniki zechciały zająć się sprawą błota na ulicach łódzkich i wydały zarządzenia dozorcom natychmiastowego usunięcia lepkiej miazgi z chodników i jezdni. **Bak.**

Fikcyjny napad i mord

skończył się przypadkową śmiercią pomysłowej ofiary

Miasto Pardubice w Czechach doznało silnego wstrząśnienia, gdy rozeszła się wiadomość, że 44-letniego urzędnika banku Żiwno Wacława Yirouska znaleziono w rowie przydorżnym martwego i związanego silnie.

W pobliżu miejsca, gdzie znaleziono zwłoki leżała prosta teka, z której zniknęły podjęte przez Yirouska w pewnej fabryce pieniądze w kwocie 140.000 koron czeskich. Przypuszczano ,że zachodzi tutaj wypadek morderstwa rabunkowego. W tym też kierunku prowadzono przez trzy dni śledztwo, przyczem nawet miano aresztować w Pradze pewnego człowieka, który wydawał się podejrzanym, bo z widocznem wzburzeniem czytał sprawozdanie dziennikarskie o morderstwie w Pardubicach...

Człowiek ten miał silnie podrapaną twarz, co nasuwało przypuszczenia, że może to być sprawca zbrodni.

Tymczasem policja natrafiła na zupełnie inne ślady wiodące do własnego domu, do najbliższej rodziny Yirouska.

Pod zarzutem morderstwa aresztowano żonę zamordowanego ,jego 18-letnią córkę i jej narzeczonego.

Istnieje uzasadnienione przypuszczenie, że prawdziwi mordercy sfingowali morderstwo z ofiarą.

Yirousek, który od dłuższego czasu miał wielkie kłopoty materjalne umówił się ze swoją rodziną, że rzucą go związanego do rowu, a potem podjęte w kasie fabrycznej dla banku pieniędzy ukryją w bezpiecznem miejscu.

Polecenie wykonano ale niedość ostrożnie. Związano bowiem Yirouska zbyt mocno i rzucono go tak nieostrożnie do głębokiego rowu, że upadł twarzą w gęsty muł, a nie mogąc się podnieść — zadusił się...

Policję uderzył fakt, że Yirouska widziano na 3 godziny przed jego śmiercią w trzech różnych urzędach pocztowych, nadającego większe kwoty pieniężne do swoich wierzycieli.

Również zachowanie córki Yirouska w czasie pogrzebu zwracało ogólną uwagę.

Przeprowadzono tedy rewizję w mieszkaniu Yirousków i znaleziono część pieniędzy.

Córka zamordowanego w tak niezwykły sposób defraudanta, wzięta w ogień krzyżowych zapytań, częściowo przyznała się do winy.

ZBIOROWE PRZEDSTAWIENIA

arcyfilmu

Pan Tadeusz

Szkoły oraz stowarzyszenia, pragnące zamawiać ulgowe przedstawienia zbiorowe, zechcą bezpośrednio zwracać się do zarządu naszego teatru.

Przedstawienia te odbywać się mogą począwszy od 18-go b. m. po dzień 23 listopada włącznie.

KINEMATOGRAF

„CASINO".

Tancerka z metryką urodzenia.

Marja Rasputina, córka Grzegorza Rasputina,

występuje w niemieckich Varieté-teatrach.

Córka „mistycznego" mnicha Grzegorza Rasputina, Marja Rasputina, już oddawna — jak wiadomo — rozpoczęła karjerę sceniczną, występując w paryskich teatrach rewjowych jako tancerka. Jako taka zwracała ona uwagę paryżan jednak jedynie przez pochodzenie swoje i wkrótce przestała być sensacją.

Obecnie przedsiębiorczy jakiś impresarjon iemiecki zaangażował Marję Rasputiną na szereg występów do wielkich miast niemieckich, i córka „wielkiego" Grzegorza rozpoczęła już swoje tournee od Hamburga. I tu okazało się, że niemcy bardziej niż francuzi są łapczywi na rosyjską sensację, bo variete „Alkazar", w którem Rasputina występuje w Hamburgu, jest formalnie oblężona...

Zaś najciekawsze przytem jest może to, w jaki sposób robi się reklamę dla „egzotycznej" Marji: każdy widz otrzymuje przy kasie wraz z biletem litografowaną odbitkę... metryki Rasputinej następującego brzmienia, w uwierzytelnionem przez rejenta tłumaczeniu niemieckiem:

R. S. F. S. R.

Rada gminna wsi Prokowskoje, okręg tumeński.

No. 875.

Niniejszem zaświadcza się, że w księgach kościelnych wsi Prokowskoje, w spisie urodzin na rok 1898, pod numerem 51, jest wniesione, iż obywatelka Marja Grigorjewna Rasputin urodziła się w dniu 20 marca roku 1898.

Rodzice: ojciec Grzegorz Jefimowicz Rasputin, matka Praskowja Teodorówna Rasputina.

Wydane przez radę wiejską wsi Prokowskoje na podstawie ustnego zameldowania.

Przewodniczący rady: **Pietrow.**

Sekretarz: **Tumarkin.**

Drugim etapem tancerki — z łaski swej ciekawej metryki — będzie Berlin, gdzie jest ona zaangażowana do cyrku Buscha.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni „Danton". Początek o godz. 7.30. Jutro ostatni raz „Mistrz" z występem Karola Adwentowicza.

Środa — ostatnie wieczorowe przedstawienie „Procesu Mary Dugan".

Czwartek „Ksiądz Marek" z Adwentowiczem po cenach najniższych.

Piątek „Dzieje Grzechu".

Sobota — po raz pierwszy „Wiera Mircewa". W roli tytułowej artystka teatru lwowskiego, Leonja Barwińska.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i w czwartek ostatnie występy Ir. Solskiej w „Bracie marnotrawnym".

Środa „Mistrz" z Adwentowiczem.

W piątek — premjera „Brzydki Farrante".

TEATR POPULARNY.

Dzisiejsze przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych, oraz w czwartek wypełni „Bitwa pod Racławicami".

We wtorek, środę i piątek „Małka Szwarcenkopf".

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46 W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64) H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37). S. Jenkielewicza (Stary Rynek 9) b.

LUNA BURZA

Potężny film z udziałem JOHNA BARRYMORE i CAMILLY HORN

Chcąc dać najszerszym sferom możność obejrzenia tego epokowego arcydzieła **zostały** od dziś **ceny zniżone.** Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1, 2, 3.

Samolot... uciekł pilotowi.

Niebywały wypadek na lotnisku warszawskiem.

Z Warszawy donoszą:

Terenem niezwykłego wypadku było lotnisko warszawskie. W czasie nocnych lotów, gdy jedna z maszyn stała przygotowana **do odlotu pod gazem** — nagle, wskutek wypadkowego przeskoczenia manetki — **ruszyła naprzód, choć pilota wewnątrz nie było!**

Znajdujący się na starcie oficerowie i żołnierze **legli pokotem na ziemię, wskutek czego uniknęli wypadku;** gdy się podnieśli dostrzegli, że **samolot uniósł się w górę!** Jak się okazało **wewnątrz pozostał obserwator,** por. Tymiński, który z drugiego siedzenia, długim sterem poderwał maszynę do góry i wzniósł się w przestworza.

Kolegów lotnika ogarnęło zdenerwowanie, sądzono, że Tymiński, **nieobeznany ze sztuką pilotażu runie z maszyną na Warszawę.** Na szczęście — samolot zatoczył kilka kręgów nad Warszawą i spokojnie **wylądował.**

Otoczono dzielnego obserwatora, który pobladły z emocji opowiadał, **że poprostu nie miał innego wyjścia:** wyskoczyć z samolotu, w chwili, gdy ten holował po ziemi — nie mógł, ażeby nie wpakować maszyny na hangar musiał ją poderwać do góry!

1380 robotników

pracuje nad budową Centr. Instyt. Wych. Fizycz.

Budowa Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie postępuje bardzo szybko na przód, gdyż pracuje nad nią stale 1380 robotników. Wykończenie gmachu spodziewane jest w czerwcu roku przyszłego. Gmach główny obejmować będzie sale wykładowe, laboratorja, biura, dwie sale gimnastyczne, aulę wykładową pływalnię, szatnię, natryski, salę szermierczą i bokserską, bibljotekę salę konferencyjną i magazyny. W gmachu mieścić się będzie wielka hala sportowa długości 130 mtr., a szerokości 22 mtr. następnie internat dla słuchaczów i pawilon lekarski. Gmach ten stoi już pod dachem. Drugim budynkiem będzie specjalny dom dla kobiet, obejmujący internat salę gimnastyczną, salę wykładową scenę, pracownię, taras do kąpieli słonecznych itd. Obok gmachu rozmaitych miejscach różne tereny sportowe a mianowicie: dwa boiska o bieżniach sześciotorowych (obwód 400 i 500 mtr.) place do gier, korty tenisowe, pływalnia 50 mtr. i tor wioślarski 2 klm.

Kradzież materacu ze złota.

Obfity łup złodziei grobowca cesarzowej chińskiej.

Z Pekinu donoszą, że przy oględzinach grobów cesarzy chińskich znaleziono okradziony grobowiec cesarzowej wdowy, Tsu-Hsi, wszechwładnej ongiś regentki i opiekunki małoletniego cesarza, która zmarła dwadzieścia lat temu.

Kto okradł miejsce jej wiecznego spoczynku niewiadomo, ale wiadomo, że tamtędy przechodziły wielokrotnie wojska walczących ze sobą tunchuzów które widocznie, mimo całego szacunku dla zmarłych, zakorzenionego w duszach chińczyków, nie mogły się oprzeć ponęcie skarbów, zawartych w grobie.

A skarby te były istotnie olbrzymie, gdyż zmarłej cesarzowej złożono na podróż zagrobową przedmioty jej codziennego użytku, więc np. materac, zrobiony ze szczerozłotych nitek, wart przeszło miljon funtów szterlingów, czyli około 50 miljonów złotych polskich, 2.100 pereł wagi ponad 2 funty, 10.500 małych pereł, szmaragdów, szafirów, ametystów i 203 wielkich szmaragdów.

Jeszcze cenniejsze były różne meble i przedmioty z kosztownego materjału, jak fotel ozdobiony 2.400 perłami, jedwabna kołdra naszywana perłami, jaspisowa w kształcie liścia lotosu ważąca półtora funta i inny liść lotosowy, cały zrobiony ze szmaragdów, a ważący 36 funtów, 77 szczerozłotych posążków Buddy, 6 jaspisowych. a 27 z drogich kamieni.

Prócz tego były tam brzoskwinie z jaspisu; morele z szafirów, daktyle z rubinów, drzewko zrobione z pereł, szafirów prócz równie kosztownych różańców, naszyjników i bransolet. Wszystko razem wartości około 4 miljonów funtów szterlingów, czyli ponad 150 miljonów zł. polskich.

Skarby te niesiono w orszaku pogrzebowym niesłych. świetności i złożono w grobowcu, czyniąc z niego rezerwoar dla złodziei, który jednakże okazał, że nie jest dla nich niewyczerpany.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych!

„ORLICA" (CREVETTE)

W rolach głównych: IGO SYM, Dina Gallla, Werner Pitschau.

Akcja tego porywającego dramatu rozgrywa się wśród sfer dyplomatycznych jednego z państw oraz na tle hulaszczego życia wytwornych członków poselstw w luksusowych kabaretach, dancingach, w wielkich domach mód etc.

Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora. Pecz. seansów o g. 4.30 pp.

45)

Garlicki pociągnął silnie zao rączkę dzwonka, nikt jednak nie pośpieszył, by otworzyć bramę. Widocznie za murami klasztornemi panować musiała niezwykła panika i dezorjentacja, gdyż bezładne krzyki wzmagały się coraz bardziej, mimo, że ogień, gaszony przez ulewny deszcz, znacznie osłabł na sile.

Po kilku minutach wrzaski umilkły zupełnie i słychać było tylko chlupot deszczu i — od czasu do czasu — przeciągły grzmot. Burza rozszalała się na dobre i nic nie wróżyło szybkiego jej końca.

— Otworzą nam , czy nie.. — mruknął Garlicki, drżąc z zimna. Jego przygodny towarzysz nie odezwał się ani słowem, wtulony w kąt bramy. Doktór denerwował si ęcoraz bardziej, tamrosząc bezustannie rączkę dzwonka. Wreszcie w bramie rozległy się ciężkie, powolne kroki i po chwili rozległ się tubalny głos Wasyla:

— Hej, tam. Kto się tak dobija?!

— Otwórzcie bramę — odparł Garlicki i pozwólcie przeczekać u siebie burzę...

W małem okienku ukazały się krzaczaste brwi cerbera, który w ciemnościach starał się dostrzec człowieka, szukającego schronienia.

— Nie otwieram obcym bramy — odrzekł po chwili Wasyl.

Doktór nie dał jednak za wygranę i niezrażony odmową, począł tłumaczyć:

— Zrozumcie, człowieku, że moknie my tu na deszczu i nie mamy się dokąd schronić... Postoimy choćby w bramie, póki burza nie przejdzie... Otwórzcie...

— Chyba pójdę zapytać, czy mogę — odparł po niejakim namyśle cerber.

Wasyl, mimo, iż był zwyczajnym chłopem rosyjskim, który nie potrafił ani pisać ani czytać, posiadał swój spryt.

Z natury leniwy i ociężały, nigdyby nie zadał sobie tyle trudu, by dla kogoś obcego starać się o zezwolenie wejścia do klasztoru... Ale teraz — w jego prostym umyśle błysnęło podejrzenie, że ci ludzie, stojący pod bramą, starają się dostać za mury klasztorne w niezbyt jasnych celach.

Skądżeby się oni tu wzięli na tej odludnej uliczce, na którą całemi miesiąca mi nikt obcy — prócz mieszkańców klasztoru — nie zawita?

— To jest jakaś podejrzana sprawka — mruknął do siebie i postanowił zawiadomić o swych przypuszczeniach ojca Grzegorza.

Po chwili pukał już do pokoiku, zajmowane przez mnicha.

— Ojcze Grzegorzu, ojcze Grzegorzu!

— Czego chcesz, Wasylu?

Cerber w krótkich słowach powiedział mu o dwóch osobnikach, szukających w klasztorze schronienia przed burzą.

Ojciec Grzegorz zamyślił się, poczem zapytał:

— A widziałeś ich?

— Jednego widziałem dobrze..

— Czy nie taki starszy, szpakowaty w miękkim kapeluszu?

— Tak, tak — odrzekł Wasyl pośpiesznie.

— Aha.. poczekaj chwilę na mnie...

Mnich szybko podążył w stronę pokoju ojca Sergjusza. Opowiedział swemu przełożonemu o spotkaniu, które miał na ulicy i o tem, co mu doniósł Wasyl, wyraził przypuszczenie, iż ów tajemniczy starszy pan usiłuje się dostać do klasztoru w jakichś podejrzanych zamiarach.

— Możliwe — odparł ojciec Sergjusz — Jeżeli to jest ten sam mężczyzna, to musimy go odpowiednio wybadać...

— Spotkałem go o jakieś dziesięć minut drogi od klasztoru... Pytał mnie jak się idzie do śródmieścia... Pokazałem mu drogę dokładnie, a on tymczasem tu przyszedł...

— Widocznie cię śledził..

— I ja tak przypuszczam...

Ojciec Sergjusz przeszedł się kilkakrotnie wielkiemi krokami po pokoju i rzekł stanowczym głosem:

— Idź i zbadaj... Jeżeli to jest rzeczywiście ten sam osobnik, będziemy musieli się z nim krótko rozprawić. Wrogowie „Krwawego Księżyca" znów poczynają, widać, działać...

— Potrafimy ich unieszkodliwić — odrzekł ojciec Grzegorz i wyszedł z pokoju.

Tymczasem Gadlicki, stojąc przed bramą klął, jak dorożkarz, życząc z całego serca niegościnnemu klasztorowi, by go jeden z padających obficie piorunów, spalił do środka ziemi.

— Poszlibyśmy może do miasta? — zaproponował młodzieniec — Deszcz jest jest już znacznie mniejszy..

— Głupstwa pan plecie — odburknął doktór, wysuwając rękę — Leje jak z cebra. A to dopiero podli ludzie! Pozwolić tak ludziom moknąć na deszczu...

Nie posiadając się z bezsilnej złości, znów pociągnął kilkakrotnie za dzwonek

Upłynęło kilka minut, zanim znów rozległy się kroki. Tym razem miast kwadratowej, opuchniętej twarzy Wasyla, ukazały się w otworze łagodne rysy ojca Grezgorza. Popatrzał chwilę na stojących przed bramą mężczyzn, a następnie rzekł do Wasyla.

— Otwórz wrota dobrym ludziom...

— Nareszcie, nareszcie — burczał doktór, otrząsając się z wody, która obficie spływała mu z odzieży. — Dziękujemy bardzo, że pozwolicie nam przeczekać choćby w tej bramie burzę...

— Ależ proszę dalej — uczynił ojciec Grzegorz, zapraszający ruch ręką...

— Czy można? — zdziwił się miłe doktór — bo ten wasz cerber potraktował nas w tak nieludzki sposób, że doprawdy...

— Tu jest klasztor — przerwał mnich — gdzie panują bardzo surowe przepisy. Wasylowi nie wolno samorzutnie nikogo wpuszczać...

— Rozumiem, rozumiem... Ale do nas chyba możecie mieć zaufanie... Jestem doktór Garlicki z Łodzi...

Zalegające bramę ciemności nie pozwoliły lekarzowi dostrzec wrażenia, jakie jego nazwisko uczyniło na zakonniku.

— Jak? — powtórzył ojciec Grzegorz bezwiednie.

— Doktór Garlicki — podparł zdziwionym głosem starszy pan — Czy pan słyszał już to nazwisko?

— Nie, skądże.. Nie dosłyszałem za pierwszym razem... Proszę, panowie pozwolą...

Zaprowadził, ich do jakiegoś pokoiku w którym, jak zresztą wszędzie, panowały nieprzejrzane ciemności. Garlicki wyjął z kieszeni zapałkę i potarł ją o pudełko.

— Proszę nie zapalać światła — rzekł ojciec Grzegorz stanowczym głosem — W naszym klasztorze musi być ciemno...

— Jakto, nie rozumiem...

— Jesteśmy sektą „Braci Nocy"... Ludzie, korzystający z naszej gościny winni się przystosować do panujących tu zwyczajów...

— Ależ, naturalnie — odparł doktór

— Rozgoście się, tu, mili goście — mówił mnich — Ja tymczasem pójdę zawiadomić zwierzchność o waszej wizycie...

W głowie mnicha wyraźnie dźwięczała nuta zgryźliwej ironji.

— Djabelska sekta — mruknął do siebie Garlicki — ciemno i zimno, jak w grobie... Wolałbym już moknąć tam na ulicy...

— To może wyjdziemy? — zaproponował nieznajomy młodzieniec.

— Zaraz, tylko ten mnich przyjdzie..

... Na dworze burza rozszalała się na dobre... (D.c.n.).

CASINO

Dziś i dni następnych!

O gdybym kiedy dożył tej pociechy
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...

Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług nieśmiertelnego dzieła ADAMA MICKIEWICZA

PAN TADEUSZ

reż. RYSZARD ORDYNSKI.

Udział biorą najdnakomitsi artyści polscy z **Łuszczewskim** w roli Tadeusza i **Zajączkowską** w roli Zosi — na czele. Wspaniałem tem arcydziełem ekranowem polska wytwórczość filmowa uczciła 10-cio lecie naszej niepodległości.

Orkiestra pod kier. L. Kantora. **Początek seansów o godz. 4.30 pp.**

SPLENDID

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Najpotężniejsze arcydzieło świata!

WIERA MIRCEWA

podług znanej sztuki **URWANCEWA.**

W rolach głównych: **Marja Jacobini — Łunaczarska** żona sow. komisarza oświaty.

Najwspanialsza obsada.—Najznakomitsi artyści europejscy.—Zdjęć dokonano w Rosji, Berlinie, na Riwierze włoskiej i francuskiej.—Splot najbardziej sensacyjnych pierwiastków. — Największa rewelacja scen i ekranów zagranicznych. — Treść filmu, oddana w żywych zwartych barwach, zmusza do śledzenia ze wzrastającem zaciekawieniem przebiegu emocjonującej akcji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 pp.

FUTRA

HURTOWO I DETALICZNIE

w wielkim wyborze, w surowym i gotowym stanie, **po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach**

POLECA

M. BRAJTBART ŁÓDŹ **Pl. Wolności 8** — telefon 53-98 —

MIMOZA

Dziś wielka premjera!

„Ziemia Obiecana" Imponująca wizja życia łódzkiego, wg. słyn. pow. Wł. Reymonta W rolach gł.: **Jadwiga Smosarska, Kaz. Junosza Stępowski Ludwik Solski i inni.**

Uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie na pierwsze seanse.—Kasa czynna w dni powszednie o godz. 4-j. w sobotę o godz. 3-ej. w niedzielę o godz. 2-ej.

Następny program: **Człowiek bez sumienia**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris

Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92

pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32. m. 21.

Dr. med.

ST. BIBERGAL

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—12

Dr. med.

M. GLAZER

Ul. Zielona № 6

Telefon 45-49.

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

DR. MED.

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.

ANDRZEJA Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Dr.

Stupel

powrócił.

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy, nowotwory złośliwe)**

przyjmuje od 6—9

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.-

powrócił.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczek

Dr.

Różaner

Dzielna № 9.

Powrócił

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się

na ul. **Andrzeja 5**

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w niedz. od 11—2 pp dla niezamożnych **ceny lecznic**

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Francuska

do konwersacji poszukiwana.

Oferty sub. „lekarz" do adm. „Republ."

Lekarz-Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7.

Długoletni

majster tkacki

ze szkołą zagraniczną tkactwa poszukuje posady na angielskie krosna. Oferty do Republiki dla „A. B. M."

Doktór medycyny

poszukuje

GABINETU z poczekalnią

w centrum miasta. na godziny przedpołudniowe.

Oferty sub. „Gabinet 100" w admin „Republiki" 30

Do wynajęcia 1 pokój

umeblowany

Piotrkowska Nr. 90 m. 8

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum

udziela lekcji gry fortepjanowej.

Wschodnia 72 m19.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Elektroterapja, Solux.** Godz. przyjęć od 10—8, Dla panów od 2—4

Nowootworzony dział **chirurgji** estetycznej i dział **fizykalnej terapji** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 3—4

Dr. med.

L. PIKIELNY

urolog

Choroby i nerek, pęcherza dróg moczowych.

Przyjmuje od 4—7

NAWROT 8.

Tel. 19-90.

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakterjolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.

Lek.-Dentysta

S. Zylbersztajn-Drajhornowa

przyjmuje obecnie

Stary Rynek 9

Tel. 33-38

od 10—12 i 3—6

KURS TANCA

wyucza gruntownie dypl. naucz.

D. FRYDWALD Południowa 10

Lekcje pojed. i w komplet. prywatnie i w szkole. Zapisy codziennie. Początek kursu 19 listopada.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go lerpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Turyści pokonali Wartę 1:0 (1:0)!!!

Wspaniała gra całego zespołu łódzkiego, który pod względem technicznym, znacznie przewyższał przeciwnika.

(Telefonem od poznańskiego korespondenta „Expressu".

W dniu wczorajszym Turyści wspaniale zakończyli sezon gier ligowych, bijąc nadspodziewaine Wartę poznańską na jej własnem boisku.

Zwycięstwem tem Turyści dowiedli, że i obce boisko nie jest im groźne — pokonali bowiem jedną z najsilniejszych drużyn w lidze — kandydata do zdobycia tytułu mistrza Polski, uchodzącego na własnym gruncie za niepokonanego.

Wspaniały finisz fioletowych odbije się niezawodnie głośnem echem w sferach sportowych Łodzi i całej Polski, bowiem zwycięstwo wczorajsze jest jednym z największych sukcesów fioletowych w r. b.: pozwoli im utrzymać się na zaszczytnem miejscu w tabeli oraz zbije twierdzenia tych wszystkich, którzy głosili, że pozycja fioletowych w tabeli została zdobyta przypadkowo, głównie zaś dzięki walcowerom.

Za ten piękny sukces Turystów w Poznaniu należy się im uznanie, gdyż honor Łodzi footbalowej został całkowicie uratowany.

O samym meczu Turyści — Warta telefonuje nam nasz poznański korespondent:

Z niecierpliwością oczekiwane spotkanie Turyści — Warta zakończyło się nadspodziewanem zwycięstwem łodzian w stosunku 1:0 (1:0).

Zwycięstwo Turystów najzupełnie zasłużone. Swą piękną i ofiarną grą zaskoczyli zarówno drużynę Warty jak i licznie zebraną publiczność.

Przed sędzią p. Baranem stanęły oba zespoły do gry w następującym składzie:

Turyści: Michalski I, Kubik Al., Karasiak, Hinc, Wieliszek, Kulawiak, Frankus, Stolarski, Błaszczyński, Węglowski, Michalski II.

Warta: Fontowicz, Flieger, Śmigiak, Sobczak, Spojda, Przykucki, Rodolewski, Staliński, Szerfke, Przybysz, Rochowicz. A więc Warta jedynie bez Wojciechowskiego.

Warta wybiera stronę z wiatrem, to też w pierwszej połowie ma więcej z gry, mimo to ataki gospodarzy są mało groźne i przeważnie rozbijają się na doskonałej pomocy łódzkiej.

Turyści w tej fazie atakują mniej, ale ataki ich są b. groźne.

W 26 minucie następuje decydujący moment meczu: Michalski po ładnym solo biegu centruje do środka i piłkę chwyta pięknie główką Stolarski, pakując ją do siatki.

Zdeprymowana tym nagłym sukcesem gości Warta gra coraz chaotyczniej i brutalniej.

W 39 minucie Spojda fauluje ostro Wieliszka, którego znoszą na wpół przytomnego z boiska z pękniętą kostką w nodze.

Miejsce Wieliszka zajmuje Kulawiak, zaś pozycja prawego pomocnika obsadzona zostaje Michalskim II, który zostaje cofnięty z ataku.

Po zmianie stron Turyści występują w dziesiątkę, gdyż do końca zawodów Wieliszek nie powraca już na boisko.

W tej części gry Turyści demonstrują niezwykle ofiarną grę.

W drużynie łódzkiej nie było słabych punktów, natomiast Warta grała słabo, zwłaszcza w linji ataku.

Fioletowych atak wspierany przez wspaniale grającą pomoc jest o wiele groźniejszy i wytwarza „gorące" sytuacje pod bramką gospodarzy. Kilka „murowanych" sytuacji nie wykorzystują napastnicy Turystów.

W ostatnich minutach Warta zdobywa się na nadludzkie wysiłki, lecz świetna obrona łodzian Kubik — Karasiak wespół z Michalskim w bramce rozbijają wszystkie ataki miejscowych. Ostatecznie zawody kończą się zwycięstwem łodzian.

OCENA DRUŻYN.

Turyści grali naogół o klasę lepiej od Warty. Najlepszą częścią drużyny była pomoc, która zarówno w defenzywie jak i ofenzywie była niezrównana. Klasę przedstawiała również obrona łódzka, która napastników Warty nie dopuszczała do głosu. Atak kombinacyjnie dobry, lecz niedysponowany strzałowo. Bramkarz doskonały, chwyta piłki pewnie i stylowo. Naogół Turyści zaprezentowali się jako technicznie dobry zespół, twardy i niezwykle ambitny.

Warta miała b. słaby dzień, wykazując przemęczenie ostatniemi ciężkiemi rozgrywkami. Najsłabszą częścią drużyny był atak, grający zbyt nerwowo i chaotycznie. Pomoc grała przeciętnie, najlepszy Spojda. Najlepiej popisywało się trio obronne z Fontowiczem na czele. Warta ustępowała Turystom techniką i ambicją.

Meczem kierował b. energicznie kpt. Baran, który, mimo czynionych mu zarzutów, dowiódł swej bezstronności, karcąc obustronnie wszelkie wykroczenia graczy. R.

Ł.T.S.G. zwycięża Garbarnię 5:1 (0:0).

Koncertowa gra Królika z Ł.T.S.G.— bohatera ostatnich gier Ł.T.S.G.

Wczorajszy mecz o wejście do extra klasy Ł.T.S.G. — Garbarnia miał wrecz sensacyjny przebieg.

Pierwsza połowa mija bezbramkowo i wobec słabej gry obu zespołów nie zanosi się bynajmniej na wysokocyfrowy rezultat, tymczasem druga połowa meczu aż się roi od bramek, na szczęście na korzyść Ł.T.S.G.

Z tych względów wczorajsze spotkanie rozegrane na boisku W.K.S. podzielić należy na dwa okresy: pierwszy — to nerwowa i bezładna kopanina obu zespołów, urozmaicona chwilami jako takim ciągiem na bramkę przeciwnika, kończącym się — jedynie na polu karnem, drugi — to ofiarna i ambitna gra obu zespołów, zakończona sukcesem drużyny, posiadającej lepszych strzelców.

Garbarnia, mimo tak wysokiej porażki, pozostawiła jaknajlepsze wrażenie.

Jest to zespół stojący na wysokim poziomie technicznym, dobrze zgrany i b. ambitny. Najlepszą częścią zespołu jest, bezsprzecznie pomoc, świetnie obstawiająca przeciwnika i rozumiejąca się na współpracy z atakiem.

Niestety, atak Garbarni nie umie dostroić się do gry reszty zespołu, nie spełniając należycie swego zadania.

Tyczy się to zwłaszcza sytuacji podbramkowych, w których napastnicy Garbarni gubią się całkowicie, zatrudniając minimalnie bramkarza przeciwnika. Z całego zespołu na pierwszy plan wybijają się: lewy obrońca, bramkarz, lewy pomocnik i środkowy napastnik.

Zespół Ł.T.S.G. dowiódł jeszcze raz, że słusznie należy mu się miejsce w lidze.

Coprawda w pierwszej połowie, za wyjątkiem obrony, cała drużyna grała słabo i zbyt chaotycznie, za to jednak po przerwie łodzianie zademonstrowali piękną grę w polu, świetnie obmyślone akcje i nadzwyczaj celne i ostre strzały.

Naturalnie, że i tym razem duszą zespołu był niezrównany Królik, który atakiem kierował po mistrzowsku, wysuwając łącznikom i skrzydłowym wymarzone piłki.

Znacznie słabiej, aniżeli przeciwko Ł.K.S-owi grała reszta napastników z Herbstreichem na czele.

Pomoc nie miała również swego najlepszego dnia, a zwłaszcza Sykuła, który z trudem dawał sobie radę ze skrzydłowym gości.

Najlepiej popisali się obrońcy czarnobiałych, a zwłaszcza Wildner. Bramkarz był naogół mało zatrudniony, lecz kilka piłek obronił świetnie.

Przed sędzią p. Rosenfeldem stanęły obydwie drużyny do gry w następujących składach:

Garbarnia: Borkowski (Toboła), Bill, Konkiewicz, Nagraba, Czecki, Augustyn Korzeniak, Czub, Smoczek, Jachimek, Stefański.

Ł.T.S.G.: Falkowski, Wildner, Wyppych, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Francman, Herbstreich, Królik, Wünsche, Berkman.

W pierwszej połowie gra nudna i chaotyczna obustronnie. Gra toczy się przeważnie na połowie boiksa.

Ł.T.S.G. ma bardziej dogodne sytuacje, lecz atak, za wyjątkiem Królika, gra w tej fazie skandalicznie.

Pierwsza połowa kończy się bezbramkowo. Po pauzie już w 2-ej minucie zdobywa Garbarnia bramkę z rzutu wolnego. Ł.T.S.G. nie upada na duchu i atakuje coraz energiczniej, zdobywając w 6 min. wyrównanie przez Wünschego.

Teraz dopiero rozpoczyna się koncertowa kra drużyny łódzkiej.

W 14 min. Berkman strzela ostro — bramkarz Garbarni chwyta piłkę, lecz uderza się o słupek i wpuszcza piłkę do siatki.

Bramkarza Garbarni znoszą z boiska i na jego miejsce wchodzi rezerwowy.

W tej fazie Ł.T.S.G. zdobywa dalsze trzy bramki przez Królika i Herbstreicha (2). Garbarnia zrywa się do ataków, lecz wynik 5:1 nie ulega już zmianie.

Sędziował nad wyraz energicznie i zdecydowanie p. Rosenfeld z Bielska. Publiczności około 1.500 osób.

APOLLO

Dziś i dni następnych!

Początek seansów w dni powszednie o g 4-ej, w soboty, niedziele i święta o g. 2-ej.

Ceny mlejsc na pierwszy seans og **50 gr.**

Orkiestra symfoniczna pod C. KANTORA.

Wielki genjalny

Iwan Mozżuchin

w największym arcydziele światowej produkcji francuskiej jako największy amant świata, bożyszcze kobiet, ulubieniec tłumów p. t.

„CASANOVA"

(Dwie serje całość razem)

Bogactwo i przepych wystawy. Karnawał w Wenecji. Niewidziane dotąd barwne maskarady. Sieć intryg miłosnych. Akcją rozgrywa się w pięknej Wenecji, Austrji, Petersburgu i na **dworze carowej Katarzyny.**

Ostatnia minuta.

Potępienie faszyzmu.

Wielki protest socjalistów.

Genewa, 19 listopada.

Odbyło się tu wielkie zebranie protestacyjne, zwołane przez organizacje socjalistyczne i komunistyczne, na którem przyjęto rezolucję, potępiającą faszyzm jako wroga wszelkiej wolności i wzywającą robotników szwajcarskich do energicznego zwalczania wszelkiego rodzaju faszystowskich tendencji.

Na stokach Etny

powstał nowy krater.

Rzym, 19 listopada.

Z głównej kwatery ratunkowej w Giarre na Sycylji donoszą, że na stokach Etny o 50 m. odległości od miejscowości Naca utworzył się nowy krater. Nad ranem spływała z dość znaczną szybkością lawa, która zalała kilka winnic, znajdujących się na stokach górskich. Władze kolejowe włoskie postanowiły zbadać sytuację i stwierdzić, czy nie możnaby ułożyć torów kolejowych przez ostygłą lawę, aby w ten sposób przywrócić komunikację na linji Messyna-Catania.

12 szpiegów zdradzało

tajemnice polskiego lotnictwa.

Lwów, 19 listopada.

Władze wpadły na trop wielkiej szajki szpiegowskiej, która od dłuższego czasu grasowała na terenie Lwowa i Tarnopola. Specjalnością tej szajki był wywiad na terenie lotnictwa.

Onegdaj aresztowano 12 osób, które działały w tej szajce pod kierunkiem niejakiego Włodzimierza Soroko.

W czasie rewizji mieszkaniowych i osobistych znaleziono obfity materjał szpiegowski.

Kobieta, która ma serce po prawej stronie

a wątrobę po lewej.

Lwów, 19 listopada.

W Towarzystwie lekarskiem we Lwowie odbyła się przed licznem audytorjum lekarzy demonstracja niezwykłego wybryku przyrody. Przed zgromadzonymi lekarzami stanęła p. N. u której wszystkie wewnętrzne narządy znajdują się na przeciwnej stronie nie jak u normalnego człowieka. Tak np. serce i śledziona znajdują się po prawej, wątroba po lewej, wogóle cały wewnętrzny ustrój organizmu jest odwróceniem ustroju normalnego.

Stany Zjednoczone

tworzą ambasadę w Chinach.

Berlin, 19 listopada.

W kołach politycznych kursuje wiadomość iż rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządu Rzeszy z zapytaniem, czy Niemcy nie mają żadnych zastrzeżeń przeciwko utworzeniu ambasady amerykańskiej w Nankinie. W odpowiedzi rząd Rzeszy wyraził zgodę na ten krok Stanów Zjednoczonych, podkreślając, że Niemcy mają również zamiar podniesienie swego poselstwa w Chinach do ambasady.

Wybory w Australji.

Melbourne, 19 listopada.

Odbyły się tu wybory do parlamentu australijskiego.

Walka wyborcza jest najbardziej zaciętą w dziejach Australji. Na podstawie dotychczasowych wyników przewidywać należy, że zostaną wybrani poszczególni przywódcy partji rządowej z premjerem Bruce na czele. Partja pracy uzyska kilka mandatów, ale nie będzie liczebnie tak silna, aby mogła usunąć rząd konserwatywny.

Luiza Brodes, gwiazda Hollywood jest jedną z najbardziej uroczych artystek filmowych świata.

Przed dziesięciu laty

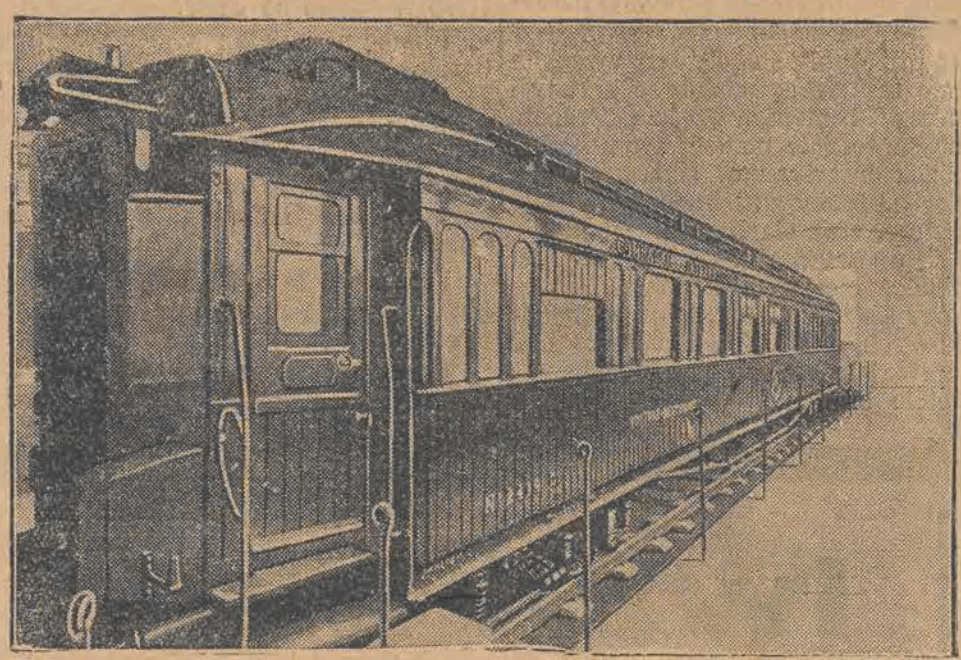

Wagon salonowy marszałka Focha, w którym podpisany został przed 10 laty rozejm pomiędzy koalicją a Niemcami.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Dom, do którego można wejść—miljonerem, a wyjść—żebrakiem.

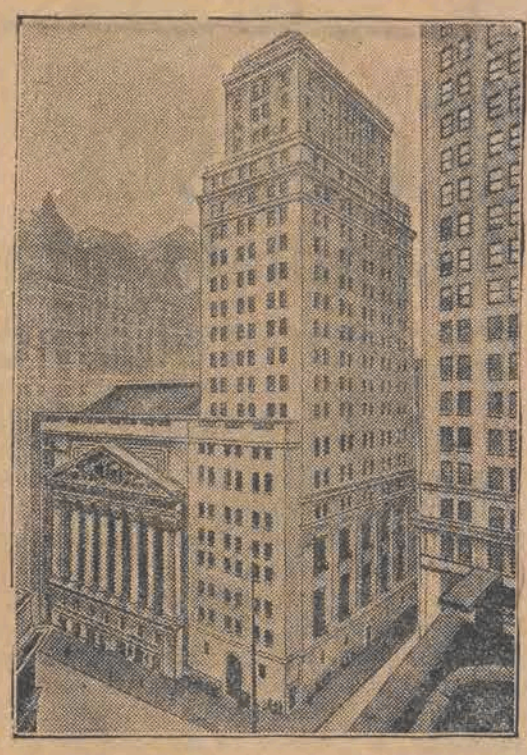

Giełda nowojorska ma w bieżącym roku rekordowe konjunktury: już do października suma robionych w tym gmachu obrotów pieniężnych przekroczyła znacznie sumę obrotów całego roku ubiegłego.

Churchill, jako murarz.

WINSTON CHURCHIL, znakomity angielski mąż stanu pomagał własnoręcznie jako murarz przy budowie swojej willi w Westerham. Na podstawie tej „pracy zawodowej" angielski związek murarzy zamianował go obecnie swoim członkiem. I tak Churchil, który już przez wiele lat był ministrem, teraz, w 55-ym roku życia został murarzem...

Paul Boncour ustąpił z Ligi Narodów.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.